



**V Turniej
szkół im.
Rotmistrza
Witolda
Pileckiego**

PRZEWODNIK PO ZADANIACH

ETAP I

KARTKA BOŻONARODZENIOWA

Tradycja wysyłania papierowych kartek świątecznych dziś co prawda powoli zanika, ale w czasach Witolda Pileckiego była to jedyna forma przekazywania dobrych życzeń bliskim, którzy mieszkali w innej miejscowości. Mimo wszystko, dla wielu osób tradycja ta nadal ma swoje znaczenie. Boże Narodzenie jest doskonałą okazją do powrotu do tradycji wysyłania kartek.

CO NALEŻY ZROBIĆ?

W ramach zadania przygotowujecie dwie kartki Bożonarodzeniowe – dla Zofii Pileckiej i Andrzeja Pileckiego, które podlegają ocenie konkursowej.

JAK TO ZROBIĆ?

Kartki powinny nawiązywać stylistyką do kartek świątecznych XX-lecia międzywojennego. Mogą zostać wykonane techniką dowolną. Możecie użyć kredek, flamastrów, farb, pastelów, zrobić wycinankę czy wyklejankę... Najważniejsze, aby kartki były wykonane jednostronnie na pojedynczym arkuszu grubszego papieru o wymiarach 10x15 cm.

Po drugiej stronie kartki pamiętajcie o napisaniu życzeń – ich oceniać nie będziemy! Dodatkowo, zachęcamy do wysyłania więcej niż dwóch kartek, spośród nadesłanych wylosujemy kartki, które ocenimy.

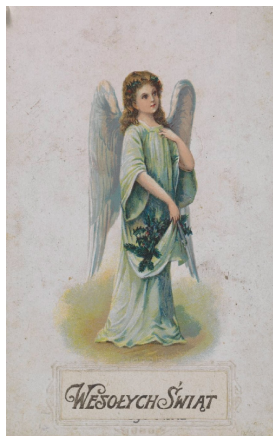
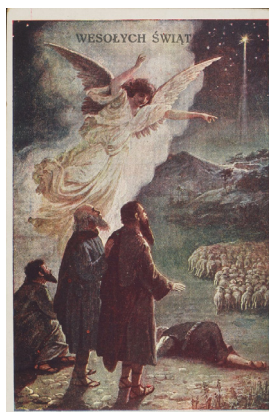
DO KIEDY?

Kartki należy wysłać do dnia 6 grudnia 2024 roku na adres:
Muzeum – Dom Rodziny Pileckich
ul. Warszawska 4, 07-300 Ostrów Mazowiecka
z dopiskiem „turniej” i **wyraźnym** oznaczeniem na kopercie nazwy szkoły

CO OCENIMY?

W ocenie zadania będą wzięte pod uwagę walory estetyczne wykonanych kartek, pomysłowość i wierność wzorcom historycznym.

Przykłady kartek z XX-lecia międzywojennego, które mogą być dla Was inspiracją:



ETAP II

CZYTANIE PERFORMATYWNE DZIEJÓW RODU PILECKICH – „SAGA”

Dziejów Rodu Pileckich - „Saga” to dzieło o ogromnej wartości historycznej, stanowiąca szczegółowy opis dzieciństwa rodziny Pileckich na Kresach oraz w miejscowości Ołoniec. Jako świadectwo życia codziennego w tamtych czasach, opowieść ta zawiera zarówno ciepłe wspomnienia z domu rodzinnego. Ukazane są nie tylko radosne chwile dzieciństwa, ale również wyzwania, z którymi musieli się zmierzyć młodzi Pileccy w obliczu ówczesnych trudności. Opowieść siostry nie tylko przedstawia obrazy z przeszłości, ale również ukazuje siłę więzi rodzinnych oraz determinację w obliczu zmieniającej się rzeczywistości.

Autorka nie tylko z czułością opisuje swoje dzieciństwo, ale również ukazuje głęboką refleksję nad losem swojego rodu i narodowym dziedzictwem, które musiało stawić czoła licznym próbom.

CO NALEŻY ZROBIĆ?

Waszym zadaniem jest przygotowanie filmu z czytania performatywnego wybranych fragmentów *Dziejów Rodu Pileckich – „Saga”*, oddając jego klimat, refleksje oraz wagę historyczną.

Celem tego zadania jest przygotowanie i wykonanie czytania performatywnego tekstu literackiego. Czytanie performatywne łączy elementy czytania na głos z interpretacją aktorską, aby oddać charakter, nastrój i emocje utworu.

JAK TO ZROBIĆ?

- Wybór tekstu: Pracujcie z wybranymi przez nas fragmentami *Dziejów Rodu Pileckich – „Saga”*. Ważne, aby tekst dawał możliwość interpretacji emocjonalnej i aktorskiej oraz pasował do aktorów. Wybierzcie po max. po 5 tekstów i ułóżcie je według własnego pomysłu i wizji artystycznej.
- Analiza tekstu: Zrozumcie dokładnie treść i przesłanie tekstu. Zastanówcie się nad jego głównymi tematami i emocjami, które autor chciał przekazać oraz pomyślcie nad kontekstem. Zaproponowane przez nas teksty możecie dowolnie interpretować i skracać, tak aby aktorzy czuli się z nimi dobrze.
- Przygotowanie interpretacji: Dokonajcie interpretacji tekstu pod względem emocji, nastroju i przesłania. Zastanówcie się, jak przekazać te elementy poprzez głos, mimikę i gestykulację.
- Próby i ćwiczenia: Regularnie ćwicz czytanie tekstu na głos, pracując nad intonacją, rytmem, pauzami i gestami. Upewnijcie się, że aktorzy rozumieją tekst, co ułatwi jego naturalne przekazanie, ważne aby tekst przed rozpoczęciem pracy z emocjami był odpowiednio nacytany.
- Prezentacja: Na zakończenie wykonajcie performatywne czytanie i zarejestrujcie wideo z dźwiękiem. Pamiętajcie żeby przygotowany materiał był spójny. Możecie wykorzystać rekwizyty, elementy kostiumów w sposób symboliczny.
- Całe nagranie czytania powinno trwać max. 10 minut!
- Praca nad emocjami: Zdecydujcie, jak emocje bohaterów mogą być odzwierciedlone w tonie głosu. Jakie uczucia chcecie przekazać podczas czytania?
- Gestykulacja i mimika: Nawet podczas czytania możecie wykorzystywać gesty, ruchy i mimikę oraz figury sceniczne, wprowadzając kilku aktorów jednocześnie, aby wzmocnić przekaz i zaangażować słuchaczy.
- Przygotowanie techniczne: zgromadźcie stroje, rekwizyty.
- Przygotujcie sprzęt – film możecie nagrywać kamerą, aparatem, lub telefonem komórkowym. Może Wam się jednak przydać statyw czy gimbal.
- Wybierzcie aplikację, którą zmontujecie swój film. Sprawdźcie jej możliwości i wymagania, być może o pewnych rzeczach trzeba pamiętać już na etapie nagrywania, żeby potem sobie ułatwić pracę.
- Zmontujcie swój film, możecie dodać muzykę która dodatkowo podkreśli emocje. Pamiętajcie, żeby

muzyka nie zagłuszała aktorów. Nie zapomnijcie o planszy tytułowej i planszy końcowej filmu. Na tej ostatniej powinna się znaleźć lista jego twórców.

- Jest wiele dostępnych za darmo programów do montażu np. DaVinci Resolve; HitFilm Express; Shotcut. Te serwisy mogą być Wam pomocne:

<https://www.youtube.com/watch?v=ST9SPTIMMhl>

<https://www.youtube.com/watch?v=dkhrCZCxV9Q>



CO OCENIMY?

Interpretacja tekstu, dykcja i wyrazistość, zaangażowanie emocjonalne, prezentacja aktorska ogólny zamysł artystyczny oraz dynamika.

DO KIEDY?

Prześlijcie gotowy materiał do 28 marca 2025 r. wetransferem (lub innym dyskiem sieciowym) na adres piwanowska@muzeumpileckich.pl

Na ten sam adres mailowy prześlijcie oświadczenia autorów filmu!

.

FRAGMENTY *DZIEJÓW* RODU *PILECKICH* – „*SAGA*”

1

Legenda w rodzinie Osiecimskich, czyli naszej mamy głosiła, że artysta malarz, Grottger w jednym z cyklów „Lituanii” – w obrazie Ucieczka uwiecznił postać powstańca, Hipolita Osiecimskiego. Wysoki, rosły powstaniec stojąc na murze mierzył kolbą w strażnika, torując sobie drogę do ucieczki.

W mieszkaniu naszych rodziców w salonie wisały cykle obrazów Grottgera „Polonia” i „Lituania”. Wspomnienie bowiem Powstania 1863/64 roku żyło w pamięci obojga rodziców: ojciec Julian, syn powstańca, matka Ludwika, bratanica powstańców. Konfiskata majątków zubożyła oba rody Pileckich i Osiecimskich.

2

Ja również, dwuletnia, mogłam być na zdjęciu, bo rodzice zabrali mnie ze sobą, ale zabrakło mnie, bo w tym czasie spałam. Po wizycie u dziadka udali się rodzice do babci Flawii, matki ojca, do Jaryłówki, gdzie zabawili dłużej, gdyż tam przyszedł na świat mój braciszek – Józio, ochrzczony w Wilnie. Ojciec nasz był jedynym synem, który odwiedził swego ojca w Sukurczach. Podobno ze wszystkich synów dziadek największą życzliwość obdarzał naszego ojca. Może dlatego, że się dobrze uczył.

Nie słyszałam, by istniała jakakolwiek więź listowna między synami a dziadkiem, tak jak i wzajemna między rodzeństwem ojca. Wszystkich dzieliła przestrzeń i obcość.

3

Mieszkanie nasze liczyło sześć pokoi i kuchnię. Łazienki nie było. W sąsiedztwie natomiast znajdowała się łaźnia, z której korzystali dorośli; dzieci kąpano w domowej wannie. Pokoje były umeblowane według ówczesnej mody. W salonie meble kryte były brązowym pluszem w subtelne wzorki. Z innych pokoi szczegółów nie pamiętam. Przypominam sobie jeszcze moje dziecinne łóżeczko, otoczone po bokach ramami z siatką. Mama miała do pomocy służącą i niańkę, a gdy ta z czasem odeszła – pokojówkę, młodą dziewczynę, Olgę. Służba była pochodzenia karelskiego.

Ze znajomych rodziców pamiętam dwie rodziny: rosyjską Nikołajewych i polską Puciłowskich. Ta druga, mieszkająca już w drugim albo i trzecim pokoleniu w głębi Rosji, była już bardzo zrusyfikowana. Mówiła skażoną polszczyzną, wtrącając w zdania zruszczone wyrazy, np. „Nie siedź pod »furteczką« (lufcikiem), bo »naduje« (nawieje) ci w »spinkę« (plecy), albo : »Zamknij furteczkę, bo duje chłodem«...

4

Ojcu naszemu nie można było odmówić uczucia przywiązania do rodziny. Kochał mamę i nas „po swojemu”. Wszak pracował na nas przez całe życie, nie odmawiając mamie wydatków na nasze potrzeby. Z podróży służbowych do Petersburga przywoził mamie drogie prezenty, materiały na ubranie i inne. Raz przywiózł komplet biżuterii – kolczyki i pierścionek z brylantami wielkości groszku, w kształcie listków koniczynki. Ile razy wyjeżdżaliśmy na wakacje do babci Osiecimskiej, do Hawryłkowa, w mohyłowskie, dokąd przeniosła się po śmierci dziadka, odprowadzał nas do Petersburga. Przypominam sobie jeden z takich pobytów w tym dużym mieście, stolicy Rosji.

5

Pewnego dnia w słoneczne, sierpniowe popołudnie, gdy 10-cio osobowa rodzinka babci (trzy ciocie dwóch wujów, mama z czworgiem dzieci) zgromadzone była przy smakowitym obiedzie, ujrzała nagle przez oszklone drzwi przedpokoju złowróżbną sylwetkę milicjanta na ganku frontowym. Ubrany był po cywilnemu z czerwoną opaską na rękawie.

Wuj Staś wyszedł mu na spotkanie. Rozmowa w przedpokoju była krótka i prowadzona przyciszonym głosem. Milicjant odszedł. Wuj wrócił do nas i oznajmił: „Będziemy musieli wszyscy stąd wyjechać w jak najszybszym czasie. Przed chwilą, znajomy milicjant powiedział mi w zaufaniu: »Uchodźcie stąd, jeśli chcecie żyć, bo was w końcu posadzą tam, gdzie się na czworakach włązi«. Mówił po rosyjsku – „gdzie na czterechkątach wchodzić”.

Zrozumieliśmy, że oznacza to, iż stojący stosunkowo blisko Niemcy mają zamiar wkrótce się wycofać. Dowiedzieliśmy się, że gmina Kochaczyn otrzymała od władz zwierzchnich zarządzenie wydawania przepustek – zezwoleń repatriacyjnych uchodźcom do miejsc zamieszkania przed wojną. A że byliśmy z mamą uchodźcami z Wilna, postanowiliśmy, jako repatrianci (po raz pierwszy), wrócić do tego miasta, gdzie pozostało nasze mieszkanie.

6

Za życia dziadek z zamiłowaniem doglądał „stary ogród” dosadzając doń młode drzewka i zakładając tuż za pierwszą aleją „młody ogród”. Drugą troską dziadka były pszczoły. Uli miał kilkadziesiąt i miodu jesienią pełne faski (naczynia). Stare lipy długich alei dostarczały miodu lipowego, biała koniczyna, specjalnie siana, miodu jaśniejszego, a gryka z pobliskich pól i wrzosa z lasów – ciemnobrunatnego. Słowem miodu było do wyboru różnego gatunku.

Wygląd że brak najbliższych z rodziny nie ciążył dziadkowi wcale. W samotności czuł się dobrze. Wolał oddać Sukurcze w dzierżawę obcemu człowiekowi zamiast pozwolić najstarszemu synowi współgospodarzyć z ojcem. Tym bardziej, że stryj Stanisław wykazywał zamiłowanie do administrowania gospodarstwem rolnym, gospodarząc na mniejszym obszarze w majątku matki – Jaryłówce.

7

Były to czasy Polski pod zaborami. Polaków z wyższym wykształceniem rządy carskie nie zatrudniały na ziemiach polskich, w środowisku ojczystym. Toteż zmuszeni oni byli szukać odpowiednich stanowisk dla siebie poza granicami kraju, w którym pozostawali tylko rzemieślnicy, kupcy oraz właściciele nieruchomości i przemysłowcy. Dziadek, nie wykazując zbytniej czułości do swego potomstwa, podkreślał nawet swą obojętność i brak zainteresowania losami synów, mówiąc: „Dałem synom wykształcenie, niech idą w świat i pracują”. I poszli w świat: na północ – Julian, nasz ojciec, na wschód – stryj Ludwik.

8

Ojciec nasz obok zalet odziedziczył, jak widać po swoich przodkach w linii męskiej, zespół złych genów, które wycisnęły fatalne piętno na jego dzieciach. Oddziaływanie na nas poprzez budzenie lęku przed jego gniewem spowodowało, że w przyszłości wyrosliśmy na „nerwicowców”, nie posiadających pewności siebie, zahukanych, przesadnie skromnych, pomniejszających swoje wartości. W stosunkach służbowych byliśmy bezradni, niezdolni do obrony swoich praw i do odpierania nawet najbardziej absurdalnych zarzutów. Jakiś paraliż psychiczny zamykał bezwładem usta w samoobronie. Że życie nas nie zdeptało i nie zepchnęło poniżej poziomu, na którym utrzymaliśmy się, zawdzięczamy tylko szczęśliwym okolicznościom i ludziom dobrej woli, którzy przychodzili nam z pomocą, radą w chwilach załamywania się, a nieraz i z pomocą czynną.

9

W dwóch komnatach były posadzki, w kilku lustra w ścianach, nad drzwiami widniały pociemniałe od wieków obrazy bitew na płótnie, a wszystko w ramach, zdobionych snycerską sztuką. Ściany w niektórych pokojach nosiły ślady obicia z drogiego materiału przetykanego złoceniem.

*Sufit belkowany w komnatach i sali
Całą masę skupiał skrzyżowanych belek,
Tworząc z dyli i desek coś jak gdyby klatkę.
W niektórych pokojach podbity na gładko!...
Posadzki miejscami były ułożone
Z dębowych trójkątów, pasów i kwadratów
Wszystkie drzwi w komnatach snycersko rzeźbione.
Prym trzymały kute ładnie, w drzewie rżnięte
frontowe, z podjazdu i ganku zarazem...
(W.P.)*

Osobliwością salonu był zabytkowy, kaflowy piec, dużych rozmiarów, zdobiony przy kaflach mościężnymi guzami o złocistej barwie. Górę pieca i jego boki okalały czarne masywno-wypukłe girlandy.

10

Ojciec nasz w tych właśnie dniach wyszedł z więzienia w Lidzie. Życie zaczęło się normalizować. W owym czasie, nie mając żadnej stałej pracy korzystałam z zajęć dorywczych. Pracowałam w kawiarni „Ziemiańskiej”, gdzie zatrudniane były córki deklasujących się ziemian. Mama z ojcem i dziećmi byli ciągle w trudnych warunkach materialnych w Sukurczach.

Ojciec lamentował, że zaległe podatki na majątek rosną, a dochodu wciąż brak. Sukurcze w dalszym ciągu pozbawione były inwentarza żywego. Brakowało konia, krowy. z Sukurcz do Lidy i z powrotem szło się pieszo (8 kilometrów). Ojciec oddał w dzierżawę rolnikowi z sąsiedniej wsi pola i łąki na połowę, z tym, że pracę dawał dzierżawca, a plony dzielone miały być po połowie, zwano to „dzierżawą na połowę”.

Mimo trudności materialnych rok 1919 przeleciał szybko i w 1920 r. na wiosnę rodzice zdobyli się już na niedrogi konik, wyselekcjonowanego z wojska, oraz na bryczkę. Polityką nie interesowaliśmy się, nie mieliśmy pojęcia o tym, co się dzieje poza Sukurczami i Wilnem.

11

Wiedza moja o naszych przodkach nie sięga głębokich korzeni. Skąpe wiadomości o nich dostarczyła mi nasza Matka, Ludwika z Osiecimskich Pilecka, oraz „panna Józefa” Mińska – ochmistrzyni naszego dziadka, Józefa Pileckiego. Opowiadania jej nie sięgały dalej jak do pradziadków: prababki Marii, z domu Domejkówny i pradiada Adama Pileckiego. Panna Józefa była wychowanką prababki. W młodości pełniła funkcje „panny służącej” przy dworze pradiadków w Sukurczach, a następnie, w pewnym okresie, w magnackim dworze Ważyńskich, Iszczoninie. Nie znaliśmy pochodzenia, ani wieku Józefy. Wiadome było tylko, że w Sukurczach miała ona ciotkę, także Józefę Mińską, pochowaną na cmentarzu parafialnego kościoła w Krupie (2 km od Sukurcz w pow. lidzkim).

12

Jeździliśmy na przyjęcia taneczne, czasem czwórką koni użyczoną nam przez wuja Stasia na większy bal. Podjeżdżając pod ganek dworu, z okien którego dolatywały taneczne dźwięki, stangret „palit z bata” aż serce rośło! Tańczyliśmy ochoczo, kończąc zwykle „białym mazurem”, nie przeczuwając jakie ciemne chmury gromadzą się wokół nas na horyzoncie społeczno-politycznym, które niósł nam rok 1917...

W dni pochmurne i deszczowe, gdy niebo rozdzierały błyskawice i trzaskały pioruny, babcia w otoczeniu domowników obchodziła z czterech stron salonik, czytając cztery Ewangelie; wieczorem zaś odmawiała głośno koronkę do Przemienienia Pańskiego, kończąc prośbą, by „niepomyślne przemienienie się w pożądane i zbawienne”...

Jesienią 1916 roku wyjechaliśmy z Witkiem do Orła. On miał kontynuować naukę w klasie szóstej, ja kończąc ósmą o kierunku pedagogicznym. W drugim półroczu roku szkolnego 1917 dowiedzieliśmy się, że rok ten zapoczątkował znamienne wydarzenia polityczne w Rosji carskiej. W miesiącu lutym tego roku wybuchła rewolucja, zwana burżuazyjno-demokratyczną, z Kiereńskim na czele. Car Mikołaj II abdykował 15 marca 1917 roku. W tym miesiącu szkołę naszą wyprowadzono parami na spotkanie więźniów politycznych opuszczających więzienie. Zgodnie z zarządzeniem dyrekcji szkoły, wszystkie uczennice miały czerwone kokardki przypięte w klapach swych płaszczy.

13

Trzy grupy narodowościowe w naszej klasie łączyła wzajemna życzliwość. Ze strony personelu pedagogicznego nie odczuwaliśmy tendencji rusyfikatorskich. Czasy Żeromskiego i młodości naszego ojca, kiedy to zakaz mówienia po polsku obwieszczały tabliczki na korytarzach szkolnych, minęły po 1905 roku.

Stosując ulgi na ziemiach polskich rząd carski zezwolił na wprowadzenie do szkół prywatnych języka polskiego i religii w języku polskim dla uczniów wyznania katolickiego. Toteż raz w tygodniu miałyśmy język polski i religię. Co prawda, „dama klasowa”, Maria Andriejewna, wytykała nam bezskutecznie brak zainteresowania literaturą rosyjską, wypożyczałyśmy bowiem z biblioteki szkolnej wyłącznie lekturę związaną z programem nauczania jęz. rosyjskiego. Beletrystykę polską pożyczaliśmy z miejskiej księgarni, gdzie zarząd sklepu wydzielił parę regałów tworząc „Kącik Wypożyczeń Książki Polskiej”, uwzględniając w ten sposób kulturalne potrzeby mieszkańców Wilna.

W klasach starszych tworzyły się „tajne kółka” nauki historii. Chociaż tych „tajnych” nikt nie tropił i nie wykrywał, zdarzało się, że rozpadały się i zanikały z braku frekwencji, to znów powstawały. Wierbowały do nich uczennice najczęściej ostatniej (VIII-ej) klasy, nie informując, o jakim są zabarwieniu politycznym. Należałam do jednego kółka, gdy się rozpadło, przeszłam do innego, nie mając najmniejszego pojęcia, że ma ono jakieś zabarwienie polityczne – PPS czy ND.

Najbardziej odpowiadało mi harcerstwo Baden-Powellowskie, do którego należałam przez kilka lat aż do końca mego pobytu w Wilnie.

14

W Sukurczach powitała mamę z ogromną radością „odwieczna” Józefa, Majątek ogłoszony został z inwentarza żywego: bydła, koni oraz sprzętu rolniczego, dom z mebli, zwłaszcza zabytkowych – staroświeckich, w domu dworskim stacjonowała i rządziła przez parę lat jakaś wojskowa jednostka niemiecka. Dziełem jej było wycięcie w pień co najmniej pięciokilometrowego pasa lasu z pozostawieniem jedynie młodziaka. Ze sprzętu staroświeckiego, który zapamiętałam, zginęła nieduża szafka biblioteczna z książkami dziadka Józefa Pileckiego. Przechowywało się w niej rozgałęzione drzewo genealogiczne rodu Pileckich, namalowane na jasnoniebieskim płótnie. Z typowych zabytków znikł podłużny, o wąskich kształtach, brązowy fortepian, którego klawisze wydawały już tylko cichy jęk, brzęczenie, lub odpowiadały głuchym milczeniem. Ocalały jedynie dwa piękne, mosiężne sześciopalcowe stylowe kandelabry, które Józefie udało się przechować i uratować od wywiezienia. Żaden majątek nie ucierpiał tak jak Sukurcze, bo w każdym z sąsiednich pozostał ktoś z rodziny właściciela, kto bronił mienia przed rabunkową gospodarką niemiecką.

15

Zima tego roku była najbardziej mroźna, śnieżna i groźna. Zewsząd dochodziły do nas wieści o narastającej wrogości chłopów do pańskich dworów, o napadach na dwory i mordach. Były to w dużym stopniu skutki agitacji uświadamiającej społecznie chłopów, prowadzonej przez agitatorów rewolucyjnych. „Wieść gminna” głosiła, że tłum ludzi ze wsi, a i fornali, wpadając do mieszkań dworskich podpalał, niszczył wszystko, co napotkał: stylowe urządzenia, dzieła sztuki. Z największą pasją tłukł kryształ i lustra, wołając: „Heto nasza krou” – „To nasza krew!” Biada właścicielom, jeśli nie zdążyli ująć w porę.

W naszym zakątku było jeszcze spokojnie. Tragiczne wiadomości dochodziły z dalszych okręgów mohylowskiej, rozległej gubernii. Mimo to duży dwór Janów (z browarem) w sąsiedztwie Hawryłkowa (6 wiorst), opustoszał. Rodzina Sulżyńskich wyjechała bez pożegnania z sąsiadami (mimo, że miała telefon) i to w zimowej porze, co nie było w jej zwyczaju, zwłaszcza, że składała się nie tylko z młodszych, ale i ze starszych osób. Wszystko to nie mogło napawać spokojem właścicieli naszego dworku. Rozumieliśmy, że los nasz jest niepewny, że i do nas fala wzburzona może przytłąć, bojąc się w ciichości ducha, wyrzec słowo „musi”. Rozumowały tak babcia, mama i ja, poza nieletnim moim rodzeństwem. Koronka do Przemienienia Pańskiego odmawiana była tej zimy co wieczór, lecz to „pożądane i zbawienne” w perspektywie stawało się coraz groźniejsze.

ETAP III

„MANEWRY” W OSTROWI MAZOWIECKIEJ MAJ 2025 R.

Rodzaje konkurencji i zakres wiedzy oraz umiejętności, poznacie przy ogłoszeniu wyników II etapu, najpóźniej 11 kwietnia 2025 roku, żebyście mogli solidnie się przygotować i dobrać odpowiedni zespół, który sprosta każdemu zadaniu. Skład zespołu turniejowego to 4 uczniów i 1 nauczyciel (opiekun zespołu).

KTO WYGRYWA?

- Wygrywa każda szkoła, która weźmie udział w turnieju, gdyż każda zdobywa Odznakę Rotmistrza!
- Po I i II etapie komisja jurorska zdecyduje o zakwalifikowaniu szkoły do etapu kolejnego.
- Szkoły, które zakończą udział w turnieju na etapie I zdobywają Brązową Odznakę Rotmistrza.
- Srebrną Odznakę Rotmistrza zdobędą szkoły, które zakończą rywalizację na etapie II lub wezmą udział w etapie III turnieju, ale zdobędą w nim miejsce dalsze niż drugie.
- Złotą odznakę Rotmistrza otrzymają szkoły, które wezmą udział w etapie III Turnieju oraz zajmą pierwsze lub drugie miejsce podczas rywalizacji w „Manewrach”.
- Szkoła, która ukończy „Manewry” z najwyższą punktacją, poza Złotą Odznaką Rotmistrza przejmie statuetkę przechodnią.

Uwaga! III etap turnieju – „Manewry” – każda szkoła rozpoczyna ze startową punktacją 0 (wyniki poprzednich etapów są wyłącznie przepustkami do kolejnego, punkty się nie sumują). Turniej na każdym etapie odbywa się w dwóch kategoriach: szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych.

Brązowe i Srebrne Odznaki Rotmistrza zostaną przesłane do szkół pocztą. Złote Odznaki Rotmistrza i Srebrne Odznaki Rotmistrza dla szkół uczestniczących w „Manewrach” zostaną wręczone na zakończenie rywalizacji w ramach etapu III turnieju

MACIE PYTANIA?

Piszcie do koordynatorki projektu Pauliny Iwanowskiej: piwanowska@muzeumpileckich.pl